

UDC 821.162.1:Gloger

Jarosław Ławski

ORCID 0000-0002-1167-5041

IMAGINARIUM ZIEMI ZYGMUNTA GLOGERA

Abstrakt. Artykuł prezentuje znaczenia słowa „ziemia” w twórczości publicystycznej Zygmunta Glogera (1845–1910). Był on polskim publicystą, etnologiem, historykiem, archeologiem, którego ogromny dorobek wydano niedawno w 3 tomach Pism rozproszonych (Białystok 2014–2016). Gloger napisał też IV-tomową Encyklopedię staropolską ilustrowaną (Warszawa 1900–1903). Praca nie pokazuje językoznawczych znaczeń leksemu ziemia, lecz interpretuje to, co autor nazywa imaginarium ziemi. Gloger był miłośnikiem wypraw archeologicznych, podróży dolinami polskich rzek, w czasie których wydierał ziemi jej tajemnice. Ziemia jest u niego bardzo bogata w znaczenia: to planeta Ziemia, ojczyzna, uprawiane pole, ziemia rodzinna, ziemia jako głębia skrywająca tajemnice pradziejów. W swoich pismach i odczytach tworzył on wyobrażony teatr ziemi, widowisko wyobraźni pokazujące prehistorię „nowoczesnego” XIX-wiecznego Polaka.

Słowa kluczowe: Zygmunt Gloger, ziemia, gospodarowanie, prehistoria, ojczyzna.

Nota o autorze: Jarosław Mariusz Ławski, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor, dziekan wydziału filologicznego, Uniwersytet w Białymstoku, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”.

E-mail: jlawski@wp.pl

Jarosław Ławski

ZYGMUNT GLOGER'S IMAGINED EARTH

Abstract. The article examines the meaning of the word “earth” in the journalism of Zygmunt Gloger (1845-1910). He was the Polish ethnologist, historian and archaeologist, whose collected writings have recently been published in the three-volume Miscellaneous Works (Białystok 2014-2016). Gloger is also the author of the four-volume The Illustrated Encyclopedia of Old Polish Culture

(Warsaw 1900-1903). The publication does not explore the linguistic meanings of the lexeme “earth”, but interprets what the author himself calls the “imagined earth”. Gloger loved archeological expeditions and trekking through the river valleys, during which he tried to discover secrets of the earth. For him, the earth is rich in different meanings: it is the planet, the native land, the soli, the family land, and the depository of ancient secrets. In his writings and lectures, Gloger would sketch an imagined earthly theater, the spectacle of imagination that represents the prehistory of the “modern” 19th century Poles.

Key words: Zygmunt Gloger, earth, husbandry, prehistory, native land, exploration.

Information about author: Jarosław Mariusz Ławski, Doctor of Humanities, professor, dean of the Philological Faculty, University of Białystok, Chair in Philological Studies ‚East–West‘.

E-mail: jlawski@wp.pl

Ярослав Лавські

ОБРАЗ ЗЕМЛІ ЗИГМУНТА ГЛОГЕРА

Анотація. У статті представлено значення образу «земля» в публіцистичних творах Зигмунта Глогера (1845–1910). Він був польським журналістом, етнологом, істориком, археологом, а його величезний доробок нещодавно був опублікований у трьох томах «Зібраних творів» (Білосток, 2014–2016). Глогер також написав 4-томну «Старопольську ілюстровану енциклопедію» (Варшава 1900–1903). Функціонування лексеми «земля» у статті розглядається не в мовознавчому ключі – натомість здійснено інтерпретацію того, що автор називав «*imaginarium ziemi*». Глогер любив археологічні експедиції, подорожував долинами польських річок, під час яких відкривав численні таємниці землі. Земля для нього дуже багата на значення: це і планета Земля, і батьківщина, і оброблене поле, а також рідина земля, земля як глибина, що криє в собі таємниці історії. У своїх творах і лекціях він створив уявний театр землі, видовище уяви, що показує передісторію «сучасного» поляка XIX століття.

Ключові слова: Зигмунт Глогер, земля, господарювання, передісторія, Батьківщина.

Інформація про автора: Ярослав Маріуш Лавські, доктор гуманітарних наук, професор, декан філологічного факультету, Університет у Білостоці, кафедра філологічних досліджень «Схід–Захід».

Електронна адреса: jlawski@wp.pl

„A więc nawet gdyby naprawdę wszystko było stracone, to i wtedy nie zwolniłbym i siebie, i was z obowiązku pracy i poświęcenia”¹.

X. Abp. Józef Teodorowicz²

SŁOWO, PRACA, ZIEMIA

Gloger należy do tych pisarzy polskich, których można by nazwać teoretykami i praktykami pracy. Rozumiał on ją w dwu wymiarach – jako obowiązek człowieka, nałożony nań przez Stwórcę, który pracuje dla pomyślności wspólnoty narodowej znajdującej się w opresji. Uniwersalistyczne i patriotyczne pojmowanie pracy łączyło się w pojęciu obowiązku. Obowiązek moralny pracy myśliciel z Jeżewa odnosił do Ziemi – jako przestrzeni danej rodzajowi ludzkiemu przez Boga, ażeby mądrze na niej gospodarował, i do ziemi jako przestrzeni danej konkretnym rodzinom, ludom, narodom po to, by czynili ją świadectwem mądrego życia.

Spojrzenie na ziemię i pracę miało u niego jeszcze jeden wymiar – ziemią pisarza jest słowo, w niej, w nim sieje, ją/je uprawia³. Pisarstwo Glogera wyrasta w całości z poczucia misji służenia słowem całej wspólnocie ludzkiej i Polakom. Innego świata, mówiąc bez ogródek,

1 Tekst powstał w ramach grantu NPRH pod nazwą „Kontynuacja naukowej krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach” realizowanego w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, finansowanego ze środków MNiSW na lata 2018–2022.

2 X. Abp. J. Teodorowicz, *Nie takiej Polski myśmy się spodziewali. Kazanie wygłoszone w ormiańskiej archikatedrze lwowskiej na zakończenie roku 1922*, w: tegoż, *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1923, s. 341.

3 O Glogerze jako gospodarzu w Jeżewie na Podlasiu zob. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985; także: Ł. Zabielski, *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, w: *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony*. Studia, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 289-314.

pisarz nie znał i znać nie chciał. Jego świadome życie rozciągało się między ziemiańską idyllą, którą zniszczyły represje postyczniowe 1864 roku, a katastrofa rewolucyjnego chaosu lat 1905–1907, którą opisywał jako zaczątek apokaliptycznej destrukcji¹.

Wbrew pozorom Gloger – dziedzic i romantyzm, i pozytywizm – nie szafował słowami Polska, patriotyzm, walka. To również było mu obce. Podobnie nie odmalowywał w swoich pismach demonicznego obrazu wroga-bestii – czy to Rosjanina, czy Prusaka. O tych wołał milczeć. Wroga ujawniał w Polaku, w sobie – był on skłonnością do anarchii, lenistwa, niegospodarności, papuziego naśladowania zagranicy, lekkomyślności i w końcu zatruty skarbu najcenniejszego – ziemi. Wychodząc z biblijnego „czyńcie sobie ziemię poddaną”, Gloger ze wstrętem patrzył na tryumfalizm człowieka, rabunkowe niszczenie przyrody, okrucieństwo wobec ludzi i zwierząt. Można go nazwać patronem konserwatywnego odłamu ekologii².

Szło więc w jego pisarstwie o Ziemię, o naszą ziemię i o słowo jako ziarno, które kiełkuje w głowach na tym polu, jakim jest świadomość społeczna. Na tych polach wykazywała niebywałą żywotność. Był pisarzem obdarzonym własnym językiem, czystym, jasnym, komunikatywnym, który do dziś się nie zestarzał. Właściwie zajmował się tak wieloma kwestiami, że jego tożsamość pisarską uznano za problematyczną. Sam ze wstydlivością napomykał o ambicjach poetyckich i pisarskich, wołał występować w roli reportera, podróżopisarza, naukowca, popularyzatora nauki, „dyletanta” w XIX-wiecznym znaczeniu³, felietonisty, korespondenta prasy warszawskiej z prowincji, ekonomisty, publicysty rolnego, etnografa, folklorysty, historyka, kolekcjonera, archeologa wreszcie. Dodajmy do tego bogactwa tematów, gatunków publicystycznych, literackich, a stanie się jasne dlaczego jego *Pisma*

1 J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, w: *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018, s. 473-487.

2 Piszę o tym A. Janicka, *Poszukiwanie wspólnoty. Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski” 1/2017.

3 Por. S. Szuman, *Pojęcie dyktatury i jego rodzaje*, w: tegoż, *Wybór pism estetycznych*, red. i opr. M. Kielar-Turska, Kraków 2008.

(tylko!) *rozproszone* zajmują cztery tysiące stron wielkiego formatu (nie wszystkie przy tym już znaleziono, tak bardzo Gloger rozpraszał się na różne media, czasopisma, którym swe teksty powierzał).

We wszystkich tych obszarach tematycznych kluczem do świata Glogera – jednym z ledwie kilku – pozostaje słowo *ziemia*¹. Można dość łatwo spostrzec, iż wokół tego słowa organizuje się w pismach Glogera przebogate imaginarium, zespół bardzo różnorodnych wyobrażeń, znaczeń, wątków. Nie jest to kompleks schacyzowanych semantycznie znaków, lecz kształtujący się przez lata zespół wyobrażeń, swego rodzaju siatka obrazów, tematów i znaczeń, ściśle ze sobą powiązanych, wskazujących na najistotniejszy temat twórczości Glogera: ocalenie-przeobrażenie tradycji wspólnoty narodowej.

Imaginarium jest więc zbiorem obrazów, lecz zarazem tkaniną znaczeń, która łączy, spaja, spowija wszystkie z pozoru oderwane cząstki wyobrażonej całości². Imaginarium Glogera w szczególach i w ogóle nie ma nic wspólnego z fikcją, zmyśleniem, sztucznym tworem wyobrażeń („wspólnota wyobrażeń” itp.). Tu pisarz jest realistą. Wyobrażenie i niosące je słowa mają odniesienia do konkretnego bytu: Ziemi, ziem polskich, Polaków, ludzi, świata. Żadnych złudzeń.

WARSTWY ZNACZEŃ

Leksem „ziemia” ma przeto w Glogerowskim świecie ogromną rozpiętość znaczeniową, poświadczoną we wprost niezliczonych użyciach. Układają się one jednak w pewien wzór (palimpsest) znaczeń; poszczególne jego, wzoru owego, warstwy opiszmy tak:

- 1 Zob. hasło *ziemia*, w: *Słownik języka polskiego*, T. III, red. M. Szymczak, Warszawa 1978, s. 1017-1018. Tu znaczenie: 1. „planeta Układu Słonecznego”; 2. „wierzchnia warstwa ładu: grunt, gleba”; 3. „to, po czym się chodzi, grunt pod nogami”; 4. „teren, obszar stanowiący własność prywatną, spółdzielczą lub państwową, dający właścicielowi zysk z uprawy, z gospodarki hodowlanej, leśnej itp.; grunt, rola”; 5. „obszar (zwykle zamieszkały) stanowiący pewną całość (np. etnograficzną, geograficzną), kraina; podniosłe: kraj, ojczyzna”; 6. „*hist.* w dawnej Polsce: jednostka administracyjna mniejsza od województwa”.
- 2 Raz jeszcze sięgam po metaforę tkaniny – tym razem tkaniny obrazów o nieprzypadkowo ułożonych wzorach. Por. tom: *Tkanina. Studia, szkice, interpretacje*, red. A. Węgrzyniak, T. Stępień, Katowice 2003.

– Ziemia jako planeta, kosmiczna cząstka jest światem ustanowionym przez Boga dla człowieka i ze względu na człowieka. Jednak Gloger nie opisuje nigdzie Ziemi jako przestrzeni do ujarznienia, podporządkowania. Przeciwnie: wszelki brutalizm czynienia czegoś *per vim*, siłą jest dlań odrażający, ohydny (tak, takiego słowa trzeba tu użyć, a nie na przykład *obcy*).

– O planetarnym siedlisku ludzkości myśli jak o gospodarstwie, które mamy urządzić. Człowieka – idąc śladem wyobraźni idyllicznej sięgającej Horacego, Reja i Kochanowskiego, ziemiańskich poetów baroku, Mickiewicza z *Pana Tadeusza* i dość bliskiej mu Orzeszkowej – postrzega jako roztropnego gospodarza dóbr powierzonych mu przez istność Boską. O kwestiach teologicznych, kościelnych, metafizycznych praktycznie prawie się nie wypowiada w języku dyskursywnym, dając jednak przez całe życie wyraz swej wizji w symbolicznym tekście (z ducha Brodzińskiego i Mickiewicza jako twórcy *Pana Tadeusza*)¹, który przez kilkadziesiąt lat przedrukowuje raz prozą, raz wierszem. W nim skrawki polskiej ziemi są symbolami Bożego porządku całej Ziemi-planety².

– Ziemia jako własność wspólnoty: rodzinnej, narodowej (jedna z drugą jest połączona u Glogera przez wspólnoty gminy, społeczności wiejskie, wyodrębnione społeczności etniczne, stanowe). Posiadanie ziemi jako określonego obszaru, gwarantującego istnienie wspólnoty, jej byt, jest nie tyle aktem prawnie usankcjonowanym (Gloger żyje w czasach prawa zaborczego, represyjnego, które można uznać w wielu wypadkach za czyste

1 Zob. na ten temat: A. Janicka, *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej: 1863–1876*, w: teże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 261–280.

2 Wydaje się, że temat ziemi jest jakoś szczególnie związany z literaturą, językiem i kulturą Słowian. Zob. J. Chomko, *Koncept „Zemla” v russkoy azykovej i naivnoj kartinah mira*, Białystok 2015; *Ziemia w literaturach i myśli filozoficznej Słowian*, red. W. Laszczal, D. Ambroziak, Opole 2008; D. Gil, *Prawosławie. Historia, naród. Miejsce kultury duchowej w serbskiej tradycji i współczesności*, Kraków 2005; *W kręgu problemów antropologii kultury. Topos domu. Doświadczenie zamieszkiwania i bezdomności*. *Studia*, red. W. Supa, I. Zdanowicz, Białystok 2016; S. Demianowa, *Granice kobiecości. Ukraińskie dramaty o ziemi przełomu XIX i XX wieku*, w: *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fourier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019, s. 589–612; M. J. Olszewska, *„Tragedia chłopska”. Od W. L. Anczyca do K. M. Rostworowskiego. Tematyka – kompozycja – idea*, Warszawa 2001.

bezprawie: konfiskaty ziemi, majątków), ile moralnym obowiązkiem jednostek i wspólnot. Jest to punkt widzenia charakterystyczny dla czasów opresji i dla reprezentantów ethosu ziemiańskiego – w czasach dobrobytu, wolności, w kulturze miejskiej nie musi to być oczywiste aż do chwili, gdy i te kultury znajdują się w zagrożeniu. Moralny obowiązek posiadania ziemi oznacza u Glogera zobowiązanie do jej utrzymania jako własności i mądrego na niej gospodarowania. Ideał gospodarza (w głębokim, starym znaczeniu: zarządcy tego, co dał Bóg)¹, jakim jest Ludzkość na Ziemi, ma swe mikroodbicie w ideale uprawiającego ziemię gospodarza. Przy czym bynajmniej nie chodzi tu tylko o rolnika...

I jeszcze jeden wymiar ludzkiej i Boskiej ekonomii gospodarzenia: posiadanie ziemi zobowiązuje do jej poznawania (przyrodniczego, historycznego etc.), a także jej opiewania/opisywania, co Gloger przemyczał jako myśl w nielicznych swych pismach poetyckich².

– Ziemia jako forma i fundament kultury. Gloger słusznie zakładał, że pielęgnowanie powierzonego wspólnocie areалу prowadzi do wytworzenia bogatych form kultury: obrzędu, przekazu, zwyczaju, oralnego świadectwa, wyrażającego tożsamość wspólnoty. Związek z ziemią i naturą kształtował w jego myśli wspólnoty ludowe, ich folklor, bogatą kulturę, która w pewnym stopniu nie uległa cywilizacyjno-historycznemu skażeniu. Pisarz nie idealizował ludu, ale realistycznie uznawał go za „ciało” narodu, którego kształtowaniem, wszechstronną emancypacją – przy zachowaniu depozytu tradycji – winna zająć się głowa narodu: inteligencja, ziemianstwo, nowa elita kupiecko-przemysłowa. Kulturę ludową uważał za świadectwo kultur pierwotnych, przechowane do epoki nowoczesności, które bezwzględnie stanowi część kultury ogólnonarodowej³.

- 1 W. Boryś, hasło *gospodarz*, w: tegoż, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 174.
- 2 Por. Z. Gloger, *Marzenia samotnika. (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883. Przedruk w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk, J. Ławski, T. III, Białystok 2016.
- 3 Nie ma jednak mowy u niego o mitologizacjach ziemi spod znaku niemieckiej ideologii *Blut und Boden*. Wszystkimi podobnym pomysłem idącym z Niemiec był wrogi, podobnie jak rosyjskiemu podejściu do ziemi. Por. H. Orłowski, *Za górami, za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863–1845*, Olsztyn 2003. Prusy Wschodnie były dość ważnym punktem odniesienia wyobraźni Glogera: K. Bogusz, *Mazury i Elk w*

– Ziemia jako podstawa gospodarki. Myliłby się ten, kto ziemię u pisarza utożsamiałby tylko z ludem i folklorem. Gloger był zwolennikiem postępu technologicznego i naukowego, którego kumulacją i wyrazem były dlań gospodarczo prosperujące miasta i pozamiejskie ośrodki przemysłowe, przetwórcze, fabryczne, handlowe. Wytwory ziemi w nowoczesnym świecie publicyści zyskiwały wartość jako przetworzone produkty, które stanowią podstawę handlu (i gminnego, i międzynarodowego). Chyba można u niego dostrzec ślady XVIII-wiecznego fizjokratyzmu, który w ziemi uprawnej widział fundament dobrobytu. Przemysł, technologia, handel są więc swego rodzaju wyższą formą przeobrażania się ziemi jako Boskiego daru, którym człek zmyślnie zarządza.

– Ziemia jako materia, byt, coś, co można poznać zmysłowo. Co ciekawe, zapisy takiego obcowania z ziemią pojawiają się u Glogera bardzo rzadko. Są nieliczne. Charakterystyczne dla imaginarium pisarza nie są konsystencja, zapach, barwa, sypkość itd. ziemi, lecz akty zasiewu, wzrostu, zbioru i towarzyszące im formy kulturowe (od technik uprawy po obrzędowość ludową i zwyczaje ziemiańskie).

W innym wymiarze jest Gloger pisarzem siewu i zarazem katastrof niszczących zasiewy. Ogromny to u niego temat – walka człowieka z naturą, jej kataklizmami o prawo do uprawiania ziemi. Przy tej skali nie ma już miejsca na mikrodotknięcia ziemi, piachu, gleby. Z nadatkiem obserwujemy je gdzie indziej.

– Ziemia jako przestrzeń otwierająca wrota poznania. W imaginarium Glogera impuls ziemi wiedzie albo ku kulturze, życiu, albo prowadzi w głąb ziemi. W tym drugim obszarze człowiek wypełnia nakaz poznawania ziemi poprzez penetrację jej głębin. Tu ujawnia się pisarz jako miłośnik młodej wtedy nauki – archeologii, którą chciał studiować w Krakowie¹. Poznajemy go jako wędrowca po ziemi i uczestnika wypraw dolinami rzek

„Pismach rozproszonych” Zygmunta Glogera z lat 1863–1879, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i Literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok – Ełk 2017, s. 299-310.

1 O edukacji Glogera zob. T. Komorowska, *Gloger...*, dz. cyt.; J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytetu Zygmunta Glogera*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływow*, red. U. Kowalczyk, Ł. Księżyk, Warszawa 2017, s. 209-226.

polskich: Wisły, Biebrzy Niemna, Narwi. Wszystkie te aktywności dopełnia obraz Glogera jako uczestnika archeologicznych wykopalisk, poszukiwań prowadzonych na ogromnej przestrzeni od ziem Galicji po Marienhauz w Inflantach Polskich, od Podlasia po Krakowskie. Pisarza cechuje niezwykła aktywność wobec ziemi, jej tajemnic dotyczących dziejów, kultury ludzkiej i życia biologicznego. Gesty pochylenia się, odgarniania, rozgarniania, wbicia łopaty, uważnego wpatrywania się – są fundamentalne dla poznawczej aktywności jeżewianina jako archeologa, paleontologa, historyka, ale też pisarza i kolekcjonera. Tworzy on gigantyczną kolekcję artefaktów wydobytych z ziemi – jest kolekcjonerem, muzealnikiem, po trosze i konserwatorem. Z aktu wchodzenia w głębie ziemi, odsłaniania jej tajemnic tworzy jednak dla ludzi sobie współczesnych wielkie *theatrum* wyobraźni – w pracach pisanych i w czasie odczytów.

Wejście w trzewia ziemi oznacza ponowne złączenie ethosów – uniwersalistycznego i narodowego. To owa ziemia/Ziemia ujawnia nauce tajemnice życia, formowania się wspólnot ludzkich w prehistorycznych czasach i daleko później historię plemion słowiańskich, z których losów kształtują się dzieje Polski. Gloger bez wahania włącza prehistorię ziem polskich w świadomość historyczną narodu; spaja dzieje form życia biologicznego z pryncypiami z współczesną biologią¹. Jest w tym nowoczesny, wizjonerski.

Wszystkie te wyobrazeniowe warstwy składają się na wizję Ziemi jako matki człowieka i ziemi-Patrii jako ojczyzny Polaków. Ów spłot jest nierozdzielny. Romantyczny patriotyzm łączy się z pozytywistycznym uniwersalizmem, realizm nakazu pracy (a nie walki czy mesjańskiej misji) przenika się nakazem pielęgnowania tradycji narodowej. Jedno (uniwersalizm) nie stoi w sprzeczności z drugim (patriotyzm).

Podobna wizja ziemi jest też zresztą u Glogera szalenie dramatyczna, czasem owiana tragicznością. Człowiekowi zagrażają kataklizmy natury i historii, którą on sam „produkuje”. Z kolei tradycja, nawet

1 Trzeba powiedzieć, że poglądy Glogera nie były bynajmniej czymś oczywistym dla kręgów konserwatywnych czy kościelnych. Z drugiej strony zdecydowanie odrzucał on linię „Przeglądu Tygodniowego” w okresie, gdy redagował go Aleksander Świętochowski, akcentujący antyklerykalny, supernaukowy charakter redakcji.

ta ukryta w ziemi, narażona jest stale na zniszczenie i niepoznanie. Nowoczesność nastaje na wszystko, co wiąże się z obrzędowością i tradycją ludu, co powstało na jego ziemi, a z kolei mieszkańcy miast czują się wykorzenieni, oderwani od wszelkiej tradycji.

Kronika wydarzeń na prowincji podlaskiej, którą Gloger publikuje w prasie warszawskiej, to zapis sukcesów, ale i klęsk: meteorologicznych kataklizmów, upadków człowieka, aluzyjnie podpowiadanych represji administracji carskiej. Życie na Ziemi i życie z ziemią, w ziemi to dramatyczny bój o przetrwanie, w którym solidaryzm społeczny, humanitaryzm i empatia to narzędzia umożliwiające przetrwanie i współnocie ludzkiej, i tej polskiej, obserwowanej w mikroskali Podlasia, gdzie miesza się etnosy, religie, języki, lecz trwa pamięć I Rzeczypospolitej¹. Granica Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego przebiegała przecież przez Białystok – a jednak była to granica łącząca, a nie dzieląca ludzi i ziemię.

Spektakl życia jest więc dramatem walki: o ziemię z Ziemią, nigdy jednak przeciw Ziemi dla panującego dzikusy, grabieżcy darów Bożych, jakimi bywają ludzie.

ODSŁANIANIE

Pierwotny dla aktów poznawczych Glogera jest akt odsłaniania tajemnic ziemi, życia, człowieka. Wynika z niego akt ogarnięcia, zebrania artefaktów wydobytych z ziemi, oznaczający tworzenie kolekcji. Zebrana kolekcja i pamięć o wyprawie po zbiory uruchamiają akt rozumienia, ogarnięcia rozumiejącą interpretacją. Ta semantyzacja znalezisk wydobytych z ziemi jest impulsem kreacji opowieści, znarratywizowana interpretacja jest następnie na piśmie lub ustnie opowiadana, głoszona, upubliczniana. W swej pełni ten ciąg aktów stanowi również prapierwotny akt samorozumienia Glogera i społeczności, której przedkłada on „owoce” swych wypraw w głąb ziemi.

1 Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, *Zygmunt Gloger i Litwa*, w: *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe. Monografia zbiorowa*, red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kaleda, Wilno 2014, s. 330-342.

Akt odkrywania skrytych dobrodziejstw ziemi odbywa się w samotności lub w grupie. Interpretacja dokonuje się w samotni domostwa. Lecz u Glogera powinnością odsłaniającego i interpretatora zawsze jest przekazanie wiedzy o tym, co się odsłoniło współczesnym i potomnym.

Skąd się to u niego bierze? To pisarz – używam słowa pisarz z najwyższą rozmyślnością, z prowokacyjną ostentacją, bo tylu tysięcy stron tak pięknej prozy nie zapisuje się będąc kimś innym – pisarz, powtórzę, zakorzeniony w ziemi, a poprzez nią w miejscu (w rozumieniu Yi-Fu-Tuanowskim)¹. On ma swój dom/dwór, ziemię, powiat, podlaski region, pogranicze polsko-litewskie. Nie jest ich niewolnikiem, zaściankowym apologetą prowincji – kiedy będzie trzeba, sprzeda ziemię, zamieszka w Warszawie. Lecz mądra sprzedaż w dobre ręce (z założenia) nie oznacza utraty, wydziedziczenia. Przemieszczanie się ze wsi do miasta oznacza spotęgowanie możliwości Glogera w pracy nad jego głównymi dziełami (a i ożenek z wdową).

Gloger jest więc z ducha Reja i epody Horacego *Beatus qui ille procul negotiis...* Jednakowoż jest on też rozdarty – pomiędzy romantyczną, irracjonalną więzią telluryczną, pamięcią dzieciństwa ukonstytuowaną w miejscu, na konkretnej ziemi, a racjonalną świadomością człowieka nowoczesnego. Impulsem tego drugiego nie jest orężna walka o ziemię, o dom, co przeżywał Mickiewiczowski Wallenrod, rozdarty przez pokusę ucieczki od zmór historii w „doliny szczęśliwe” (*nota bene* w konkretnie chciał uciec do: Puszczy Białowieskiej, tak bliskiej Glogerowi...)². Człowiek nowoczesny rozdarty jest między irracjonalne trwanie w przywiązaniu do ziemi-miejsca a koniecznością ich racjonalnego badania, zagospodarowywania, a w konsekwencji czasem też opuszczenia. Istotnie, Gloger jest dziedzicem tradycji Wincentego

1 Nawiązuję do klasycznej pracy Yi-Fu-Tuana *Przestrzeń i miejsce* (przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987), której tezy w odniesieniu do imaginariów Adama Mickiewicza rozwinęła Halina Krukowska: *Mickiewiczowskie „miejsce ostatnie”*, w: teże, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016, s. 124-133.

2 Por. H. Krukowska, *„Doliny piękne zostawmy szczęśliwym”*. („O „Konradzie Wallenrodzie”), w: teże: *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta...*, dz. cyt., s. 45-61; M. Burzka-Janik, *Mickiewiczowskie „miejsce” schronienia*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2019, s. 339-370.

Poła, Władysława Syrokomli, Kazimierza Władysława Wóycickiego i tej części tradycji Mickiewiczowskiej, która skupia się wokół idei filomackich, *Pana Tadeusza* (a innej części nie!)¹. Choć to też człowiek drugiej połowy XIX wieku, propagator idei takiego postępu, który nie obala tradycji, lecz ją wzmacnia.

Pamiętamy oksymoroniczne formuły utarte na określenie postawy Glogera: romantyczny pozytywista, pozytywistyczny romantyk, indywidualista i uniwersalista, konserwatywny postępowiec, postępowy tradycjonalista; i tak, był to człęk „pomiędzy”. Zwieńczony pomiędzy światobrazem religijnym a naukowym, tradycyjnym/tradycjonalnym a wczesnonowoczesnym. Indywidualista, w którym syntetyzowały się sprzeczne dążności kilku epok.

Nie można zapominać jednak i o dramatycznym aspekcie historii twórcy oraz jego rodziny. Glogerowie, być może protestancka rodzina przybyła na ziemię polskie z Niemiec, już w czasie powstań doświadczali wstrząśnień polskiego losu. Wciąż odkrywane nowe dokumenty potwierdzają udział rodziny w akcji pomocy powstańcom styczniowym. Osiemnastoletni Zygmunt powstanie, potem represje po nim zapamięta na całe życie – także jako śmiertelne zagrożenie stanu posiadania ziemi, domów, zasobów rodzinnych (ucierpiała u Glogerów szczególnie domowa biblioteka). Traumą i pamięć zagrożenia poniesie on przez całe życie.

Nie jest to jedyny czynnik – powiedziałbym, że *theatrum imaginationis* to siła, która ocala Glogera przed depresją, lęklnością. Pisarz ma żywą wyobraźnię – jest ona przekleństwem także, bo za młodu nie jest w stanie systematycznie się uczyć. Ani szkół, ani obu (SG i UJ) uniwersytetów nie kończy. Ciągnie go na wyprawy „dolinami rzek” i do pisania. Tę pewną niesystematyczność widać też potem w działalności Glogera. Z łatwością odkrywa on skarby ziemi i historii, kolekcjonuje, ale do systematycznego, skrupulatnego ich opracowywania ma znacznie

1 Niewiele znajdziemy u Glogera nawiązań do *Konrada Wallenroda*, *Dziadów*, w ogóle brak odniesień do Towiańskiego i towianizmu, *Ksiąg narodu...* i mesjanizmu, prelekcji paryskich, zaangażowanej publicystyki wieszczą z „Trybuny Ludów” lub okresu Legionu w 1885 roku. Dominuje liryka i ukochany Glogera arcywzór poezji: *Pan Tadeusz* (1834).

mniej sił, cierpliwości. Jest przeciwieństwem gabinetowego uczonego¹. Pędzi życie naraz aktywne i imaginatywne. Podróże, realne wyprawy przekształca w podróże słowem. Jest pośrednikiem między światem uprawianej, zagrożonej i bronionej ziemi (prowincja) a światem miasta, któremu w słowie unaocznia zagrożenia, środki zaradcze, odkrycia.

Impuls odsłaniania wiedzy więc go ku potrzebie przekazywania tego, co odsłonięte. Przypatrzmy się teraz jednemu z najwspanialszych przykładów retorycznego talentu pisarza. W czasie odczytu w sali ratusza Gloger rozpętuje całe widowisko, rzuca przed umysły i wyobraźnię słuchaczy żywą, porywającą wizję prehistorii ziem polskich, wydobytą osobiście, interpretacją i słowem z ziemi.

THEATRUM WYOBRAŹNI

Odsłanianie kolejnych warstw ziemi, spod których wyłaniają się tajemnice historii, bywa więc u Glogera równoczesne z konstruowaniem opowieści: prelekcji publicznej, reportażu, artykułu (ale nie całej książki)². Akt wbicia łopaty lub pochylenia się nad okrzaskami dostrzeżonymi na nadrzecznych wydmach prowadzi do sali odczytowej, na łamy periodyku, do salonu i na obrady towarzystwa naukowego, gdzie snują się narracje o dziwach prehistorii (nie zawsze też jest to historia przedpiastowska). Prelekcja publiczna, jaką chce omówić, pełni w okresie represji postyczniovych rolę narzędzia edukacji publicznej. Największe dzienniki, objęte srogim cenzuralno-policyjnym dozorem, publikują liczne sprawozdania, recenzujące dokonania prelegentów. Od 1866 roku celuje w

- 1 Por. G. Kowalski, *Czego szukał Gloger w dolinach rzek?*, „Bibliotekarz Podlaski” 1/2017, s. 87-112. I. Kopania, *Materiały etnograficzne i kształtowanie narracji na temat kultury polskiej u progu XX wieku. Przypadek Zygmunta Glogera*; M. M. Blombergowa, *Zygmunta Glogera zainteresowania archeologiczne*, w: *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, dz. cyt., s. 107-130, 265-278. A. Jeleń, *Archeologia krajowa na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” do 1886 roku*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Archeologica” 2013, z. 3, s. 175-194.
- 2 To znamienne, że do wypraw i reportażu z nich z lat 70. XIX w. Gloger powróci dopiero po latach, by uporządkować je, zmienić i scalić w znakomitym tomie *Dolinami rzek* (1903). Por. G. Kowalski, „*Dolinami rzek*” *Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej*, „Sztuka Edycji” Vol. 11, No1 (2017); J. Ławski, *Tajemnica „przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, w: *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok – Grodno 2019, s. 311-328.

tym „Przegląd Tygodniowy”¹. Projekt powszechnej edukacji przez wykłady publiczne nigdzie, oczywiście, nie zostaje formalnie zwerbalizowany – jest raczej cichą znową, umową Polaków i pomysłem na zmianę świadomości, na zaszczerpienie w niej nowego, naukowego obrazu świata.

Obrazy z zamierzchłych dziejów. Odczyt na rzecz osad rolnych w wielkiej aleksandrowskiej sali ratuszowej w Warszawie to bodaj najznakomitszy przykład Glogerowej ekspresji jako mówcy. Tekst publikuje w dwu częściach konserwatywna „Biblioteka Warszawska”². Odczyt odbył się w 1878 roku, tekst podpisany został: *Jeżewo, w lutym 1879 r.* Miejsce odczytu: sala w pałacu Jabłonowskim w Warszawie, pełniącym rolę ratusza miejskiego. Miejsce centralne, znakomite, wielkie. Tekst liczący około 20 stron trzeba było współcześnie opatrzyć 267 przypisami, tak jest naładowany erudycją pisarza.

Ale nie będzie to nudne wyliczenie faktów, lecz żywe, wspaniałe widowisko słowa i obrazu. Naszpikowane wiedzą o historii przeżywaną w czasie wypraw nad rzeki, lecz też wyczytaną w najnowszej literaturze. Trzydziestoletni jeżewianin wchodzi w apogeum swych pisarskich możliwości. *Theatrum* archeologiczne to w jego wydaniu spektakl, wizja, przedstawienie ożywiające, unaoczniające czasy prehistoryczne. Gloger występuje tu jako zwolennik nauki, na pozór tylko pozytywista. Od razu poszerza tożsamość historyczną słuchaczy (Polaków) o pradzieje. Są one, podkreśla, integralną częścią pamięci historycznej człowieka w ogóle i poszczególnych narodów. Otwiera „wrota w świat przeszłości”:

Umysł ludzki w miarę rozwoju nauk dąży coraz usilniej do zbadania przeszłości, poznania dziejów własnych. O ile człowiek w ciemnocie pograżony nie troszczy się o ścieżki, którymi chodził

1 Vide: A. Janicka, *Szkoła Główna na lamach „Przeglądu Tygodniowego”: 1866–1869*, w: *Szkoła Główna. Kregi wpływów 2*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, 2018, s. 91–106.

2 Z. Gloger, *Obrazy z zamierzchłych dziejów. Odczyt na rzecz osad rolnych w wielkiej aleksandrowskiej sali ratuszowej w Warszawie*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 2, s. 143–153, s. 390–400. Cytuję za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Leończuk, J. Ławski, T. II: 1877–1889, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. tekstów i przypisy L. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, noty A. Janicka, indeksy M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2015, s. 138–161.

Cytaty z tej edycji oznaczam skrótem O, po którym w tekście głównym podaję numer strony.

przed lat tysiącem i dwoma tysiącami, o tyle oświecając się, bada, docieka, łoży pracę pokoleń, byle w popiołach minionych tysiącleci wydmuchać iskierkę prawdy dla nauki, wykryć światelko dla wiedzy i dodać nowe słowo do wielkiej księgi dziejów człowieka i tej jego ziemi, której płody codziennie spożywane krążą w krwi jego.

Owo ważne psychologiczne i fizjologiczne zadanie: „poznaj siebie”, w zastosowaniu do ludzkości, we wszechstronnym znaczeniu otwiera badawczemu umysłowi człowieka na ścieżaj wrota w świat przeszłości, przeszłości, która jest wszystkiego kolebką: terażniejszości macierzą i przyszłości zadatkem. [O, 138-139]

Warto przypatrzeć się temu wstępowi do prelekcji – jego perspektywie kosmicznej, ogólnoludzkiej, planetarnej. Tu mówi młody zwolennik nauki, który jednym błyskiem wyobraźni przelatuje, prześwietla „popioły minionych tysiącleci”. Równocześnie widać od razu drugie skrzydło myśli: szacunek dla przeszłości jako „kolebki: terażniejszości macierzy i przyszłości zadatku”. Od samego początku ścierają się w nim postęp z tradycjonalistycznym podejściem do dziejów. Uruchamia tu perspektywę historyka i historyka nauki zarazem, archeologa i mówcy-pisarza obdarzonego z własnej woli społeczną misją krzewienia wiedzy¹. Jest to zarazem pean na cześć archeologii, nauki wtedy bardzo młodej, rzekłbym awangardowej. Gloger jedzie przecież do Krakowa, by u Łepkowskiego studiować tę naukę. Nie wypowiada tego wprost, ale sygnalizuje, iż narodziny archeologii to przełom Kopernikański w badaniu dziejów. Posługuje się niezwykłym obrazem-metaforą: pokazując konieczność czerpania przez badacza historii z doświadczeń archeologii, etnologii, lingwistyki, „ziemioznawstwa” etc., używa porównania, pokazującego skalę powiększenia, rozszerzenia pola wiedzy, jaką daje nowoczesna nauka: „badacz, niby przez szkła teleskopów, zagłębia wzrok swój w ten przestwór...”² Jak Kopernik

1 To zawieszenie między ethosem badacza a ethosem wychowawcy narodu spowodowało, że przypięto Glogerowi łatkę popularyzatora nauki, w najlepszym razie historyka amatora. Celowali w tym etykietowaniu pisarza-badacza niektórzy uczeni rodem z Podlasia.

2 Przypomnijmy, że teleskop jest wynalazkiem XVII-wiecznym, łączonym częściej z Galileuszem. W czasach Kopernika teleskopów nie było. Mówiąc metaforycznie: rewolucja archeologiczna wstrzymywała Słońce i poruszała glebę, ziemię przez małe „z”.

patrzył w niebo, tak Gloger patrzy przez „szkła teleskopów” w daleką przeszłość aż po kres „nocy tajemniczej”:

I przyszła chwila, w której, jak ów malarz, co żeby odzwierciedlił prawdę natury i ciepło kolorytu, winien czerpać tony z farb różnych, tak i dziejopis czerpać musi obok kronik ze źródeł etnologii, lingwistyki porównawczej, ziemioznawstwa i całej grupy nauk starożytnicznych, którym[i] posługują [się] nieraz nauki przyrodzone.

Za pomocą tych wszystkich umiejętności badacz, niby przez szkła teleskopów, zagłębia wzrok swój w ten przestwór, w miarę oddalenia coraz mglisty i więcej zagadkowy, ginący wreszcie wśród nocy tajemniczej. Wykrywa nieznanne, ciekawe, stare drogi postępu i rozwoju cywilizacji, a gdy ani potęgą geniuszu, ani śmiałością pomysłów mglistej zaślony znad kolebki pacholęctwa zedrzeć niezdolny; to pracowicie zapisuje, zbiera do skarbicy nauki najdrobniejsze szczegóły z życia praojców, wydmuchuje z pyłu zapomnienia pomniki, wynurza z prochów ziemi szczęty narzędzi, sprzętów, starych świętości i ozdoby, które zdziałane ręką istoty myślącej, zawsze zawierają w sobie ukrytą iskierkę jej ducha, wierzeń, pojęć, skłonności, obyczajów lub ślad potrzeb powszednich.

Tam, gdzie o pisaniu dziejów nikt jeszcze nie marzył lub kronikarz niepewne podaje mniemania, przybywa antropolog i lingwista, by chwycić prastarych dziejów wątek, przybywa starożytnik, by ze szczątków zamierchłego bytu, z martwej pleśni grobów wysnuć obraz życia pokoleń, wyświecić rozwój postępu i przemysłu, stare drogi handlu i cywilizacji.

Archeologia nie jest już rozrywką amatorską, ale nauką dziejową i prawie ścisłą. Nie jest też tak nową i młodocianą, za jaką ogół ją poczytuje. [O, s. 139]

Przewrót kopernikański w poznaniu historycznym to właśnie też przewrót w samopoznaniu człowieka, który zawdzięcza on impulsowi, jaki niesie archeologia. Czy to jednak znaczy, że jest to historia ułożona w encyklopedyczne szufladki, kryjące szczątki artefaktów, kości, głazy (Gloger ze swych wypraw zwoził do domu w Jeżewie całe worki znalezisk: od okrzasków, grotów, prehistorycznych noży po kości

zwierząt i ludzi)? No nie! Pisarz występuje tu w zwielokrotnionej roli: badacza, popularyzatora wiedzy, kolekcjonera i inscenizatora spektaklu odczytowego. Po introdukcji następuje ciąg wspaniałych obrazów, plastycznie namalowanych, łączących konkret wiedzy z obrazowością pełną ekspresji. Mówca używa pamięci i wyobraźni – od słuchacza wymaga przede wszystkim aktywizacji wyobraźni:

Do potworów należał nosorożec, a dalej niedźwiedź jaskiniowy, którego czaszka dłuższą jest 14 centymetrów od głowy największych niedźwiedzi litewskich.

Tu, gdzie dziś Melpomena i Harmonia mają swoje ołtarze; tu, gdzieśmy się zebrali słuchać powieści starych czasów, szumiała dziewicza, pełna tajemnych gąszczów i olbrzymich łomów, majestatyczna puszcza. Ryk potwornych jej mieszkańców zapewne nieraz rozdzierał powietrze mazowieckich okolic i wstrząsał falami Wisły. Pod ciężkimi stopami olbrzymów łamały się krzaki, a ziemia wydawała jęk głuchy. [O, s. 140]

Cały, jak widać, efekt szoku polega tu na śmiałych zestawieniach przestrzeni: dziś są to przestrzenie kultury, cywilizacji (ołtarze Melpomeny!), niegdyś były to ostępy, po których hasały – tu, właśnie tu! w Warszawie – niedźwiedzie jaskiniowe, nosorożce. Słuchacze w miejscu wykonania utworów Mozarta słyszą ryk prehistorycznych bestii. I doznają wstrząsu, bo jest to ta sama przestrzeń, którą teraz zajmują.

Podobną opowieść wynajdą w XX wieku reżyserzy filmów, przenosząc jednak najczęściej spotkania z bestiami w egzotyczne miejsca zapomniane albo teleportując bestie w sam środek cywilizowanego świata¹. U Glogera rzecz dzieje się na ekranie wyobraźni. Słuchacz czuje się jakby siedział nie w ratuszu, ale w pradawnej puszczy. Nie chodzi o tworzenie iluzji, lecz o wstrząs poznawczy, który ma ożywić zainteresowanie historią jako, *nolens volens*, częścią teraźniejszości.

Myśl, że jest w nas, w naszym świecie, cząstka dzikiego, czystego w swym niecywilizowaniu, brutalnego świata prehistorii, musiała działać porażająco na wystrojone towarzystwo warszawskie. Miało ono w troglodycie zobaczyć swego praprzodka wystrojonego w kły wilcze:

1 Mam na myśli klasyczne produkcje o King Kongu (przeniesionym w końcu do Nowego Jorku) i kolejne odsłony *Jurassic Park* Stevena Spielberga.

Sztuka kuchenna troglodytów z doliny Prądnika różniła się bardzo od 365 naszych obiadów. Gdy w tysiące lat później Strabon mówi o ludożerczych Antroflagach i Melanchlenach wśród Scytii; gdy dziś jeszcze żyją ludy dzikie, u których synowie pożerają zgrzybiałych ojców, któż wie, azali uczyty podobne nie odbywały się w malowniczej dolinie Ojcowa? Ale nie idzie zatem, żeby nasi troglodyci mieli inne nerwy podniebienne od dzisiejszych; owszem, wszystkie grubsze kości zwierząt znalazł pan Zawisza rozłupane dla wydostania szpiku. Szpik więc jest najdawniejszym przysmakiem człowieka.

Mamutowy mieszkaniec ciemnych i dymnych pieczar miał nawet skłonności te same, co strojniś naszych salonów. Troglodyta, nie znając złota i klejnotów, przedziurawiał kły wilcze i niedźwiedzie, by je zawieszać na sobie jako ozdoby i amulety. Znalazł się nawet zagadkowy, zręcznie z kości mamuta oszlifowany brelok, który należy zapewne do tych czasów, z których pan Zawisza odkrył narzędzia także kościane, podobne kształtem do ryby, uznane przez badaczy w Paryżu za wrzeciona. [O, s. 141]

Tym śmiałym rzutom, zestawieniom kuchni troglodytów i książki kucharskiej Ćwierciakiewiczowej towarzyszy rozładowujący napięcie prawie skandalu – humor¹. Budowanie wspólnoty z „innym”, prehistorycznym odbywa się z użyciem dystansu oscylującego między żartem humorysty a ironicznym gestem besserwissera. Tylko wyobrażamy sobie, jak piorunujące musiało to robić wrażenie. Szło nie tyle co, o to, by to kulturalne towarzystwo zobaczyło w nieumytych i zawszonych troglodytach część swojej własnej historii. A tym samym skalę postępu, jaki się od „tamtych” epok dokonał. Uznanie postępu nie mogło oznaczać odcięcia się, wykluczenia – Glogerowi chodziło o coś absolutnie innego: by człowiek XIX-wieczny z dumą zobaczył w sobie dziedzictwo mroków prehistorii, docenił tę cześć pamięci. Budowanie wspólnoty „pradzieje – dziewiętnastowieczność” dokonuje się nie

1 Glogera cechuje typ humoru najbliższy może postaci Yoricka z *Podróży sentymentalnej* (14768) Lawrence’a Sterne’a – czułego, wrażliwego, jowialnego podróżnika. Z tym, że Gloger ma w sobie jakąś osobliwą „powagę”, z której wypływa jego humor.

przez streszczanie lektur, lecz przez unowocześniającą relację autora i świadka.

Znów w ruch idzie łopata. Tym razem na Wołyniu¹, uznawanym wtedy bez wahania za część przestrzeni polskości, naszej historii...

Zbadanie siedliska tego starożytnego ludu wołyńskiego, który tyle pięknych wyrobów pozostawił, mogłoby nam coś więcej o nim powiedzieć. Jakoż robiąc poszukiwania z panem Radziwińskim o mil sześć od Moszczanicy, szczęśliwie natrafiłem około Siwek na prastare sadyby.

W głębokiej, zarosłej grabowym lasem pięknej dolinie, nad brzegiem maleńkiego ruczaju, płynącego do Horynia, znaleźliśmy w niewielkiej głębokości, wśród czarnoziemiu, całą warstwę przepelnioną pamiątkami przeddziejowego bytu mieszkańców. Były to krzemienne narzędzia lub ich odłamki, niezmierna ilość okrzosków, czerepy z glinianych naczyń rozmaitego kształtu, gliniane krążki, kości upolowanych zwierząt i przepalona ziemia ognisk. Gdziekolwiek wzdłuż doliny zapuszczaliśmy łopatę, wszędzie napotykała krzemień nalupany przez starożytnych mieszkańców. [O, s. 143]²

Gloger z przyjaciółmi obraca więc soczewki teleskopu z gwiazdzonego nieba w czarną głębię ziemi. To, co tam widzi, jest nie mniej porywające. Teatr wyobraźni pozwala wskrzesić życie praprzodków. Nigdzie nie sięga pisarz po jakieś „narodowe” argumenty. Ci, tamci z czasów to nasi poprzednicy na tej samej Ziemi/ziemi. Zagłębienie szpadla w ziemię to uwolnienie naszej historii, która unosi, wydobywa się uchylonymi przez archeologię wrotami w nasz, „cywilizowany” świat.

Jak pisałem, świat Glogera jest dynamiczny, stale przez coś zagrożony. Co zagraża ziemi, złożonym w niej śladom prehistorii? „Groboburstwo”. Czym ono jest? Niszczeniem grobów przeszłości z głupoty, dla zaspokojenia ciekawości, która nie przeobraża się w akt poznania naukowego. Gloger jest tu humanistą – praludzie z czasów

1 Zob. D. Siwicka, *Mapy romantyków*, Warszawa 2018.

2 Badania opisane w tym fragmencie znalazły odzwierciedlenie w artykule: *Poszukiwania archeologiczne w powiecie Ostrogskim przez Zygmunta Glogera i Zygmunta Luba-Radziwińskiego we wrześniu roku 1876*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, T. T, Kraków 1877, s. 8-11.

przed Chrystusem zasługują na wieczny spokój pośmiertny. Ale z jednym wyjątkiem: gdy wymaga tego nauka, spokój ten może i powinien być zakłócony¹. Na początku i końcu prelekcji odzywa się w pisarzu scjentyista zarażony pozytywizmem:

A teraz jedno jeszcze pytanie chciałbym rozwiązać. Czy niszczenie starych grobów i prochów zmarłych, zabieranie ich własności, jest lub nie jest groboburstwem? Oczywiście, że jest. Bo czyż pogańskie dlatego, że nie oświecono ich jeszcze wiarą Chrystusową, mają tracić prawo do własności i pośmiertnego spokoju? Czy może dlatego stracili je, że żyli przed lat tysiącem, a nie później? Jakież więc przeciąg czasu ma w takim razie służyć za normę?

Na to wszystko dajemy odpowiedź, że groboburstwem jest burzenie prochów, spowodowane lekkomyślną ciekawością i płochym amatorstwem. Poszukiwania takie dorywcze, bez naukowego przygotowania prowadzone, niszczą niepowrotnie wiele skarbów naukowych. Bo wiadomym jest, że okoliczności, w których pozostawał zabytek, mają często więcej wagi niż sam przedmiot.

Dopiero poszukiwania ściśle naukowe zmieniają istotę czynu, odejmując mu piętno nieszlachetnego postępku w imię mogącego spłynąć dla nauki pożytku, w imię zasady, która dzieje przeszłości stawia dla nauki nowego żywota i z rozkładu cząstek organicznych czerpie ożywcze siły nowego bytu. [O, s. 151]

Można powiedzieć, że w tym miejscu trzeba by zakwestionować jednoznaczność przekonań Glogera. Czy nauka daje prawo do wszystkiego? Rozorywanie grobów? Dość dwuznacznie, biologicznie brzmi krzepiąca fraza o tym, że szlachetna zasada stawia „dzieje przeszłości” dla „nauki nowego żywota i z rozkładu cząstek organicznych” czerpie i ożywcze siły nowego bytu” [podkr. moje – J. Ł.]. Niekoniecznie trzeba się z tym godzić. W Glogerze uruchamia się jednak nie tylko pozytywistyczny naukowiec, ale i konserwator zabytków, muzealnik, dziejopis, patrzący na to, jak każdego dnia giną

1 Trzeba powiedzieć, że Gloger ostro stawia sprawę: działanie naukowe usprawiedliwia nawet radykalną eksplorację ziemi, także grobów prehistorycznych ludzi.

tysiące świadectw przeszłości, niszczone ręką nieświadomego umysłu współczesnych troglodytów.

*

Archeologia pamięci zdeponowanej w znakach ziemi, w jej skarbach, artefaktach jest u pisarza archeologią szerokiej wspólnoty ludzkiej człowieka dziewiętnastowiecznego, „nowoczesnego”, który dojrzał do wstrząsu spojrzenia w otchłań pradziejów. Z losów „podmiotu” prehistorycznego, z wspólnot ludzkich pradziejowych wyłania się w którymś momencie wspólnota określonych obszarów, która powoli zdobywa świadomość bycia narodem¹. U Glogera to żmudny proces, a nie mesjanistyczne posłannictwo. Jest tu raczej metafizyka odległego aktu stworzenia bytu, który to byt już po Boskim akcie stwórczym działa według własnych, nadanych mu naturalny praw, prowadząc życie na Ziemi (i na ziemi) z absolutnej ciemności – nazwijmy je tak – mitycznych nie-czasów, przez czasy znaczone pozostałościami złożonymi w ziemi po erę cywilizacji, która od ziemi się odrywa i w miastach buduje „wyższy” świat antropocenu.

Jest to okres, lata 70. XIX wieku, kiedy Gloger mocno wierzy w siłę nauki, rewolucję archeologiczną i w to, że prowadzi to wszystko ku lepszemu światu. Później ta wiara osłabnie, a około 1905 roku legnie w gruzach. Wzmocni się za to siła oddziaływania tradycji i więzi narodowej.

Świat Glogera nigdy nie jest do końca racjonalny – porywy rozumu równoważą, miarkują tu i obserwacje współczesności, i intuicje religii. Nigdy zaś nie jest irracjonalny w szerszym zakresie; przeciwnie, rozum sprawuje władzę nad życiem pisarza i światem. Nie jest to jednak władza silna ani niezależna. Tyle bowiem siły rozumu, ile porywów

1 Problem przedślowiańskich mieszkańców ziem polskich omawia Gloger tak: „Co do mnie, jestem zdania razem z Michałem Grabowskim, że na dziedzinie słowiańskiej już od bardzo dawna lud jakiś wielki stanowił masę tubylców, przez którą płynęły inne wędrowne plemiona, ale wyprzeć jej z posad nie mogły” (O, s. 142). Zwróćmy uwagę, że synonimem ziemi i krainy jest tu archaiczne dziś słowo *dziedzina* (używane w zupełnie innym znaczeniu). Autor powołuje się na pisarza Michała Grabowskiego (1804–1863), związanego z ukraińską przestrzenią I RP.

irracjonalnej wyobraźni, bez której nie byłoby nauki ani nawet pasji poznawania, by przenieść się w świat, gdy...

„Było to dawno, bardzo dawno temu. Ani podania nie sięgają czasów owych, ani księgi kronik i latopisów, ani najdawniejsze pieśni lud i najstarsze dęby borów” [O, s. 145].

Ani..., ani... – a jednak ten świat istniał, mówi Gloger wstrząśniętym słuchaczom. I tam, w tym świecie dzikim byliście wy, była częśćka nas: „Była to epoka, w której człowiek, jak bez pokarmu i wody, nie mógł się obejść bez – krzemienia” [O, s. 145].

I dźwięczy tu niedopowiedziana sugestia – ...tak jak dziś nie może się obejść bez nauki...

LITERATURA

1. Gloger Zygmunt, *Pisma rozproszone*, T. I-III, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, Białystok 2014–2016.

2. Gloger Zygmunt, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.

3. Gloger Zygmunt, *Białowieża*, Warszawa 1907.

4. Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczony*. *Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

5. Janicka Anna, *Zygmunt Gloger i tradycja*, w: tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

6. Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej. *Materiały z sesji popularnonaukowej, Łomża, 25-26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

7. Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

8. Prokop Jan, *Universum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993.

9. Janicka Anna, *Poszukiwanie wspólnoty. Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski”, numer monograficzny: *Zygmunt Gloger i jego twórczość*, 1/2017.

10. Ławski J., *Pozytywiści, Gloger, Orzeszkowa, Balicki: przełamywanie traumy*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 239-258.